OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 19 WRZEŚNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 260



Z rewolwerem i siekierą po miłość.

Uzbrojony szaleniec po nieudanym szturmie do mieszkania umiłowanej

strzelił do siebie z rewolweru.

Łódź, 19 września.

Wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Petersburskiej nr. 6

rozegrała się ponura tragedja miłosna.

24-letni Zygmunt Walęcki, robotnik jednej z fabryk łódzkich od cztrech lat już starał się o względy 20-letniej Cecylji Stachurskiej, zamieszkałej z rodzicami w sąsiedztwie.

Dziewczyna miała jednak narzeczonego i nie chciała spotykać się z Walęckim.

Wczoraj wieczorem Walęcki usiłował dostać się do jej mieszkania, gdyż dowiedział się, iż bawi u niej narzeczony.

Nie chciano go jednak wpuścić, co tak zdenerwowało Walęckiego, iż zagroził krwawą zemstą.

Rzeczywiście po kilku minutach ukazał się na kurytarzu,

uzbrojony w siekierę i rewolwer.

— Rozwalę drzwi i wszystkich powystrzelam — wołał.

Mówiąc to począł dobijać się siekierą do mieszkania.

Wówczas otworzył drzwi narzeczony panny Cecylji.

Walęcki przestraszył się groźnej postawy silnego mężczyzny i schronił się do swego mieszkania, zamykając drzwi na klucz.

— Otworzyć — wołali sąsiedzi zgromadzeni na kurytarzu, chcąc oddać niebezpiecznego awanturnika w ręce policji.

W odpowiedzi na ich żądanie Walęcki

strzelił przez drzwi z rewolweru,

lecz na szczęście nikogo nie zranił.

Nie zważając na niebezpieczeństwo, lokatorzy poczęli wyważać drzwi jego mieszkania.

Walęcki widząc, iż lada chwila go obezwładnią,

strzelił do siebie,

raniąc się lekko w ramię.

Po chwili podniósł się z podłogi i

po raz wtórzy zamierzał strzelić do siebie,

lecz w tej chwili dostali się do pokoju sąsiedzi, którzy wydarli mu z ręki broń.

Wezwane pogotowie opatrzyło rannego.

Władze policyjne, którym natychmiast o powyższem doniesiono, zjechały na miejsce wypadku i po przeprowadzeniu śledztwa aresztowały Walęckiego za usiłowanie zabójstwa.

Kobieta w zamkniętym koszu

Przerażony jękami tragarz zaalarmował policję, której udało się sprawę wyświetlić.

Z Warszawy donoszą:

W pociągu kurjerskim Poznań — Warszawa przywędrował wczoraj do stolicy olbrzymi kosz należący do komiwojażera i przedstawiciela wielu firm p. Alojzego Cugowskiego, rodem z Poznania.

Właściciel kosza polecił dwu tragarzom odebrać kosz z ekspedycji bagażowej przechowalni.

Kosz był bardzo ciężki. Tragarze ledwo go nieśli. Wreszcie tuż koło wyjścia z peronu, tragarz dźwigający kosz na plecach potknął się o próg i upuścił kosz na ziemię,

Drugi tragarz, który chciał pośpieszyć koledze z pomocą stanął nagle jak wryty.

Z kosza rzuconego o ziemię, — rozległy się zupełnie wyraźnie jęki ludzkie.

Oprzytomniawszy trochę, przerażony tragarz pogalopował do posterunku policyjnego kolejowego, gdzie krzyknął'.

— Zbrodnia! Morderstwo: Trup w koszu!

Wszyscy obecni w kancelarji policjanci wybiegli na peron. Kosza z którego dolatywały wciąż jęki, zgromdził się już tłum ludzi. Przy pomocy ślusarza kolejowego oderwano zamki i otwarto wieko.

Na dnie kosza leżała młoda kobieta.

Okazało się, iż jest to młoda małżonka komiwojażera p. Marja Cugowska.

Dyżurnemu przodownikowi, który sporządzał protokuł, p. Cugowska opowiedziała oryginalną historję.

— Od pewnego czasu podejrzewam męża o zdradę, wobec tego postanowiłam odbyć tę niezwykłą podróż w koszu, aby tą drogą dostać się wraz z nim do hotelu i obserwować go zbliska.

W godzinach popołudniowych komiwojażer zgłosił się do przechowalni po bagaż.

Oczekujący już nań wywiadowca zabrał go na posterunek.

Po kilku zdaniach kłopotliwej rozmowy p. Marja odjechała wraz z mężem do hotelu

Mężczyzna czy kobieta?

Nieoczekiwany zwrot w ponurej zagadce kryminalnej.

Warszawa, 19 września.

W badaniach sądowo-lekarskich nad znalezieniem w Wiśle pod Jabłonną kadłubem ludzkim bez głowy, rąk i nóg — nastąpił wczoraj nieoczekiwany zwrot.

Jak wiadomo, władze sądowo-śledcze przy udziale podprokuratora Gelertnera, sędziego śledczego Stempińskiego, jednego lekarza sanitarnego i przedstawiciela powiatowej komendy policji — wydały po pierwszych oględzinach kadłuba orzeczenie **że jest to kadłub kobiety,**

Obecnie jednak w czasie sekcji zwłok w zakładzie medycyny sądowej, jeden z lekarzy eskpertów zakwestjonował poprzednie orzeczenie, utrzymując, że jest to raczej **kadłub mężczyzny.**

Wobec rozbieżności zdań, obecnie odbędzie się ponowna, bradzo skrupulatna sekcja kadłuba, która potrwa dwa dni.

Dopiero po tej sekcji zostanie spisany protokół rzeczoznawców, ustalający ostatecznie, czy kadłub należał do mężczyzny, czy do kobiety

Sufit zwalił się na dancing

Trzaski w Zakopanem.

Zakopane, 19 września.

Dziś w nocy na dancingu w kawiarni Trzaski oberwało się nagle 5 mtr. kw. sufitu. Odłamki gruzów zraniły kilka osób. Mała stosunkowo liczba ofiar katastrofy tłumaczy się zatrzymaniem się części spadającej masy na balkonie, na którym nikogo nie było.

W związku z tem wydarzeniem policja opieczętowała lokal kawiarni.

Samobójstwo przemysłowca

po uroczystości zaręczynowej syna.

Wilno, 19 września.

Niezwykłą tragedję zanotowały kroniki policyjne Wilna.

Onegdaj w mieszkaniu jednego z najbogatszych przemysłowców wileńskich, właściciela fabryki rękawiczek Dawida Stora odbywały się huczne zaręczyny syna.

Dawid Stor brał żywy udział w uroczystości do samego końca, nie zdradzając jakichkolwiekbądź złych zamiarów. Kiedy jednak goście opuścili mieszkanie, a domownicy zajęci byli porządkami, Stor udał się do jednego z dalszych pokojów i tam powiesił się.

Co było przyczyną tego okrutnego kroku — niewiadomo.

Poważna katastrofa kolejowa.

13 osób rannych.

Lwów, 18 września.

Nocy ubiegłej na linji Lwów — Tarnopol, w pobliżu stacji Krasne nastąpiło zderzenie idącego ze Lwowa pociągu osobowego z manewrującym parowozem.

Wskutek zderzenia odniosło rany 10 pasażerów i 3-ch koleajrzy.

Po doraźnym opatrunku na miejscu katastrofy, ciężej rannych przewieziono do szpitala we Lwowie.

Kradzież na poczcie

17 tysięcy złotych.

Aresztowanie wyższego urzędnika.

Grodno, 19 września.

W ostatnich dniach urząd pocztowy Grodno I wysłał przesyłkę wartościową zawierającą 17000 zł. do urzędu pocztowego w Narewce jako zasiłek pieniężny dla tego urzędu. Przy odbiorze przesyłki w urzędzie pocztowym Czeremcha spostrzeżono, iż przesyłka wykazywała dziwnie lekką wagę.

Po skontrolowaniu jej zawartości okazało się, iż zamiastpieniędzy zawierała papier.

Zaalarmowane władze wszczęły natychmiast energiczne dochodzenie, w toku którego ustalono, iż oszustwa dokonano już w urzędzie pocztowym Grodno I, skutkiem czego też aresztowano jednego z wyższych urzędników, podejrzanego o kradzież tych pieniędzy.

Nazwiska zaaresztowanego ze względu na toczące się śledztwo podać narazie nie możemy. Podkreślić należy, iż jest to już trzeci wypadek podobnego oszustwa w urzędzie pocztowym w Grodnie, tak że nasuwa się przypuszczenie, iż działa tu zorganizowana szajka mająca kontakt z tym urzędem

Trup na dachu pociągu.

Fatalna podróż na gapę

Kraków, 19 września.

Wczoraj w Gródku Jagiellońskim o godz. 5.16 rano. gdy pociąg jadący z Krakowa do Lwowa miał odjechać, zauważono na dachu zwłoki nieznanego osobnika, którego głowa była zupełnie zdruzgotana. W czasie rewizji nie znaleziono przy nim żadnych zapisków, prócz biletu kolejowego z Krakowa do Kłaja. Prawdopodobnie nieszczęśliwy chciał dalszą podróż odbyć bez biletu.

Widocznie w drodze uderzył głową o most i zginął na miejscu. Dochodzenie w toku.

Dwaj kochankowie

zabili spólnego rywala.

Lwów, 19 września.

20-letni Stefan Seniów i 17-letni Iwan Romach, zamieszkali obaj w Wólce Mazowieckiej pałali zemstą przeciwko Iwanowi Golce za to, że ten odbił im wspólną kochankę. Chodzili w ślad za nim, by dokonać zemsty. Aż dopadli go w nocy i tak ciężko go pobili, że Gałka nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu w Żółkwi.

Sprawcy początkowo ukrywali się, lecz policja przeprowadzając śledztwo ich wykryła i odstawiła do sądu karnego.

Defraudacja 22.000 zł

Katowice, 19 września.

Urzędnik rachunkowy kopalni „Kleofas" niejaki Wilczek otrzymał z kasy kopalni 22 tys. zł. na kupno w urzędzie pocztowym w Katowicach znaczków do kart ubezpieczeniowych. Wilczek otrzymał pieniądze we czwartek w południe i do tej chwili jeszcze nie zgłosił się z powrotem do biura. Najprawdopodobniej Wilczek pieniądze zdefraudował i zbiegł do Niemiec.

Masakra samochodowa

na ulicach Łodzi.

W dniu wczorajszym wydarzyły się w Łodzi trzy wypadki samochodowe.

Przy ulicy Piotrkowskiej obok domu Nr. 64 przejechany został przez auto 48-letni tragarz Marek Hasko (Główna 64), którego pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło do domu.

Przy ulicy Nowomiejskiej dostał się pod koła samochodu 19-letni Mendel Frysz, stolarz. Doznał on obrażeń głowy i kończyn.

Przy zbiegu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej przejechana została przez samochód 27-letnia Róża Sternfeld, służąca, zamieszkała przy ulicy Młynarskiej Nr. 25.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło ją do domu.

„Grzech“ Paryża ma swój wdzięk.

W stolicy nadsekwańskiej nie spotyka się wielkich i makabrycznych orgij.

Rozkosze Paryża dostępne są tylko dla cudzoziemców.

P. Edouard Helsey, znany dziennikarz paryski, pisząc obecnie w paryskim „Le Journal“ listy z podróży.. po Paryżu, opisuje m. in. Paryż, jako t. zw. **rozpustny Babilon współczesny.**

— Ktoś odzywa się do mnie obecym językiem po hiszpańsku...

Człowiek, który mnie zaczepił nie ma miny godnej zbytniego zaufania. Nie bardzo rozumiem słów, które mruczy mi w zaufaniu, lecz sens ich jest jasny. Przetłumaczone na język paryski tak by brzmiały:

— **Ma pan ochotę się zabawić?**

Jest godzina druga zrana, na placu Opery... To centrum Paryża tak świetne i błyszczące co dnia, nabiera o tej porze jakiegoś dwuzancznego, ponurego wyglądu. Przewodnik, który zaofiarował mi swe usługi, zapuszcza lękliwe spojrzenia na prawo i lewo. **Prawdziwy typ wielkomiejskiego włóczęgi, pokorny lecz i cyniczny zarazem.** Nie odpowiedziałem na jego pierwsze zaproszenie, lecz zwolniłem kroku, słuchając go. Wydaje mu się wtedy, że się omylił. Próbuje po włosku, po angielsku, po niemiecku. Wreszcie daje za wygrane i mówi po francusku.

Ofiarowuje mi się towarzyszyć. Jeżeli wolę, może mi dać adresy. Żadnej niespodzianki! Kabarety, szynki, zwykła banalna orgja.

Wszystkie wielkie miasta obfitują w takie przyjemności więcej lub mniej urozmaicone, więcej lub mniej tolerowane, więcej czy mniej naturalne. Mają one wszystkie tak ustaloną już reputację, że nic by już jej zmienić nie mogło. Dla tysięcy cudzoziemców Paryż jest stolicą rozpasania, ogniskiem złych obyczajów, wielkim targiem na grzechy, nowoczesnym Babilonem!

Gdy się nam odmawia wszelkich innych wyższości, przypisuje się nam tę właśnie! Paryż! Szampan! Orgja latyńska.

Nie spotkałem jeszcze ani jednego cudzoziemca, któryby nie był przekonany, żeż w Paryżu można się zabawić znacznie lepiej niż gdzieindziej.

Czyż by to było prawdą?

Jest to ścisłe w pewnej tylko mierze Paryż nie jest wcale miastem żałobników. Przyjemności, wszystkie przyjemności są w nim łatwe i dostępne. Nie mówmy nawet o Montmartre, dzielnicy międzynarodowej, porcie, gdzie dają sobie rendez-vous niemcy, angilcy, skandynawczycy, amerykanie, słowianie, ratagończycy itd.

Lecz pozostawiając na boku tę dzielnicę, przyznać trzeba, że Paryż ma w sobie coś radosnego i frywolnego, nie dlatego, **że ludzie są w nim bardziej rozwięźli niż gdzieindziej, lecz że są bardziej weseli.** Mądra pogoda i uprzejmość bardzo starej cywilizacji...

Jakże naród tak gościnny jak nasz, obroniłby się zupełnie przed pewnem rozprężeniem, które wywołuje właśnie przypływ tylu cudzoziemców o dużych apetytach? **Lecz nawet i grzech ma tu swój wdzięk, względnie umiar.** Rozpusta jest temperowana francuskim esprit, a dobry rozsądek, panujący w tym kraju kładzie hamulec najgorszemu rozprężeniu. Ostatecznie wszystko zachowuje pewną lekkość. **W Paryżu nie spotyka się wielkich i makabrycznych orgji.** Można się zabawić, może trochę ponad miarę, lecz nie wpada się w przesadę.

A kobietki Paryża? Oczywiście, tak... Gra pod każdą formą? Jak gdzieindziej. Mamy wyścigi konne, lecz nie mamy loterji... Tysiące codziennych zachęt do lenistwa? Tak, lecz jednocześnie i zrozumienie konieczności pracy.

A nasz miły Babilon, w którym nie dzieje się więcej zła w gruncie rzeczy, jak w tylu faryzeuszowskich innych stolicach, nie czaruje cudzoziemców jedynie niemoralnymi zabawami. Obfituje w rozrywki dozwolone. Jest pierwszem miastem na świecie pod względem tych rozrywek: teatry, koncerty, zabawy sportowe itd. Pierwszem także, o ile chodzi o sztukę dobrego jedzenia(znam zresztą na świecie tylko trzy kraje, gdzie można zjeść przyzwoicie: Francja, Włochy, Belgja).

Wszystko to, co czyni życie słodkiem, jest tu zebrane, co można głośno przyznać, jak należy mówić cicho o innych rzeczach. **Tlko, że te rozkosze Paryża nie są dla paryżan.**

Kosztują one nas zbyt wiele. Ten śmiejący się sybarytyzm jest jedynie pokrywką. Prawdziwe życie Paryża, praca, wysiłek i nędza, nie ukazuje się na powierzchni. Cudzoziemiec, który nie ma czasu, nie podejrzewa tego nawet.

Paryż jest podobny do tych wielkich i głębokich statków, które mają kilka pięter. Wieczorem, przy świetle, na górnym pokładzie kilku pasażerów tańczy, gra, pije, marzy nonszalancko. Zejdzie jednak do dolnych pięter, do piwnic, do maszyn. Wtedy poznacie statek



Jedna z taksówek paryskich, które podczas wojny 1914 r. uratowały Paryż, transportując wojska na front, została przewieziona do New-Yorku. Po ulicach miast prowadził ją triumfalnie kpt. Didot.

Szerokie spodnie są „podejrzane“

ale, na szczęście, w odległej Japonji.

Policja tokijska urządza obławy na „europejskich“ modnisiów.

Wielką sensację wzbudziło w świecie zarządzenie władz w Tokio, mocą którego wszystkie **młode damy japońskie, używające modnych strojów europejskich zostały pozbawione prawa głosowania.** Zarządzenie to stawia na czarnej liście ogół dzisiejszej młodzieży japońskiej, która w mniemaniu zwierzchników policyjnych w Tokio, poszła zbyt daleko w naśladowaniu zwyczajów i obyczajów Zachodu.

Urzędnicy policyjni otrzymali zlecenia bezwzględnego aresztowania jako „podejrzanych“ młodych ludzi, paradujących w tzw. spodniach oksfordskich lub w inny sposób dostosowujących się do ostatniej mody europejskiej.

Aby dowieść młodzieży, iż powyższy „ukaz“ policja traktuje poważnie, przeprowadzono na głównej ulicy Tokjo **obławę,** w czasie której aresztowano nie mniej jak **150 „podejrzanych“.** Po stwierdzeniu ich personaljów w biurach policji, okazało się ku ogólnemu zdumieniu, iż wszyscy uwięzieni pochodzą z najpoważniejszych rodzin stolicy. Wśród nich byli członkowie starych rodów szlacheckich w Japonji, znani studenci uniwersytetu w Tokjo i tym podobni „podejrzani“.

Ta kampanja policyjna rozciąga się także w szerokiej mierze na japońskie wielbicielki mody europejskiej, które całą swą zewnętrzną postacią i twarzą wykraczają przeciw utartej japońskiej tradycji rodzinnej. Szczególniejszą uwagę poświęca policja młodym damom, **występującym publicznie w towarzystwie obcokrajowców.** Zdaniem policji ze stosunków tego rodzaju nie może nic dobrego wyniknąć, wobec czego wzmogła swe wysiłki celem zapobieżenia i zupełnego wytrzebienia takich znajomości.

Równocześnie atoli nie przestają wywierać wpływu na japoński świat towarzyski różne nowomodne, rozumne czy nierozumne ideje Zachodu, płynące zwłaszcza z Ameryki. Niedawno pojawili się w Tokjo dwaj amerykańscy nicponie, członkowie jakiejś wędrownej trupy, którzy w jednej chwili zdobyli sobie nadzwyczajny rozgłos przez to, iż paradowali po ulicach w krótkich surdutach i (o dziwo!) bez pończoch.

To wywarło natychmiast takie wrażenie na miłujących wszelkie naśladownictwa japończykach i japonkach, iż natychmiast „świat elegancki“ pragnąc stanąć na wyżynie, zdecydował porzucenie niepotrzebnych i niemodnych pończoch.

Zamiarom tym jednak przeciwstawiła się natychmiast arguso-oka policja, która wydała zarządzenie, iż mieszkańcy Tokjo muszą w miejscach publicznych występować tylko w pończochach, nawet przy narodowym stroju, kimonie.

Wybuch kotła

na okręcie włoskim.

Paryż, 18 września.

„Le Journal“ donosi z Madrytu, iż na okręcie włoskim „Ermando“ nastąpił wybuch kotła.

Jeden oficer poniósł śmierć, odniosło rany 14 marynarzy i 6 pasażerów. Okręt zawinął do Algieru, gdzie rannych wysadzono na ląd.

Z Ligi Narodów.



DE GUANI, prezydent tegoroczny sesji Ligi, poseł Urugwaju w Paryżu.



P. ARCISZEWSKI, członek delegacji polskiej, radca ambasady naszej w Paryżu.

Przymusowe ubezpieczenie

całego narodu duńskiego

Donoszą z Kopenhagi:

Pierwszorzędnej doniosłości projekt ma być wniesiony w najbliższym czasie w duńskim parlamencie, a ma on za przedmiot przymusowe ubezpieczenie całego duńskiego narodu. W ministerjum spraw wewnętrznych plan ten o tyle posunął się naprzód, że jest już zupełnie dojrzały do przedłożenia parlamentowi. Ustawa odnośna ma objąć wszystkich duńskich obywateli, którzy w dniu wydania jej, nie przekroczyli jeszcze 42-go roku życia.

Z wody się nie tyje.

Błędem jest mniemanie, jakoby woda wywoływała przybytek na tuszy. Nietylko można w czasie posiłków pić wodę, ale nawet należy, bo wpływa to dobrze na trawienie. Należy się tylko wystrzegać popijania na pół pogryzionych kawałków wodą, bo to pociąga za sobą szkodliwe skutki dla trawienia i utrudnia asymilację spożytego pokarmu. Najlepiej pić świeżą, ale nie nazbyt zimną wodę źródlaną. Wszelkie wody mineralne są wielce wskazane, jako oddziaływujące dobrze na trawienie i czyszczące krew. Jaki zaś gatunek wody mineralnej pić należy, o tem powinien rozstrzygnąć lekarz.

Amerykański zwyczaj picia wody z lodem nie nadaje sięd o naszych warunków klimatycznych i nie powinniśmy go naśladować. Żałądek cierpi na tem, jeżeli stale doprowadzamy do niego wodę z lodem.

Wylew Tamizy.

Londyn, 18 września.

W środkowej i południowej Anglji panują od 6-ciu dni obfite deszcze.

Tamiza w kilku miejscach wystąpiła z brzegów, a średni przybór wód wynosi 5 stóp.

Miejscowści nizinne tworzą masę jezior. Woda pochłoneła liczny inwentarz żywy.



Otwarta droga.
(„Paassing Show")



Znany artysta: Jak się pani powodzi?.. Pani twarz wydaje mi się znajomą... Czy pani już mnie gdzieś spotkała?..

P. W. nie wygrał 415.000 złotych

pomimo, że jadł gęś pieczoną, a nie—siekaną wątróbkę

Dwa „mordobicia" i dwie sprawy sądowe.

Łódź, 19 września.

Do siedzącego przy stoliku w jednej z popularnych jadłodajni łódzkich Szymona M., podszedł jego były spólnik, Marjan S. i rzekł z wyrzutem:

— Tak się robi?

M. przełknął pośpiesznie smakowity kęs pieczonej gęsi, pytając zdziwiony:

— A propos?

— Pytam pana: tak postępuje uczciwy człowiek?

— O co panu idzie?

— Pan jeszcze pyta? A propos, o co idzie? Wstyd!

P. Szymon, człowiek zazwyczaj spokojny, uderzył pięścią w stół.

— Co jest? Czego pan chce

— Zdaje mi się, że pan powinien wiedzieć... Mam pański protest, prawda?

— Ma pan... Więc co z tego?

— Jakto: co z tego? Mógłby pan zapłacić...

— Skąd pan wie, że mógłbym? Powiedziałem już panu raz, że o ile tylko będę miał pieniądze, wykupię protest.... A teraz daj mi pan spokojnie zjeść..

Mówiąc to, wbił pan Szymon widelec w tłustą pierś pieczonej gęsi.

— Przepraszam... — odezwał się S.

— A propos?

— Przestań pan z tem a propos.. Mnie pan nie okpi... Wiem już o wszystkiem: pan ma pieniądze...

W. wzruszył ramionami.

— Niech i tak będzie...

— No, widzi pan... A zdaje mi się, że jeżeli komuś z taką łatwością pieniądze przyszły, to przedewszystkiem powinien wykupić protest na 460 złotych, a potem dopiero jeść pieczoną gęś..

— Jakie pieniądze? Nie wiem, o co panu idzie...

— Jeżeli pan się tak bezczelnie — w żywe oczy — zapiera, to powiem panu przedewszystkiem, że jest pan łobuz.

Rozległ się suchy trzask policzka. To zdenerwowany W. uderzył swego b. spólnika. Byłaby powstała zaciekła bójka, gdyby nie interwencja kelnerów, którzy rozdzielili gości. Dopiero nazajutrz dowiedział się p. Szymon, o co się rozchodziło jego adwersarzowi.

Oto ich spólny znajomy opowiedział panu S. że W. wygrał na loterji 415.000 złotych, która to wygrana, jak wiadomo padła w Łodzi. S. początkowo nie wierzył, ale gdy ujrzał tego jeszcze dnia swego dłużnika, zajadającego drogą gęś, pomyślał:

— W. zwykle jada siekaną wątróbkę skoro więc je gęś — znaczy, że wygrał na loterji...

Na tem jednak nie koniec skandalu. S., zdenerwowany całem zajściem, dowiedziawszy się, że został rozmyślnie wprowadzony w błąd, pobiegł do mieszkania swego informatora i spoliczkował go w obecności kilku osób.

Jak opowiadają wtajemniczeni, do sądu wpłyną w tych dniach dwie skargi o czynną zniewagę.

Człowiek o roentgenowskich oczach

Wiedział dokładnie, co się dzieje w eleganckiej garsonjerze, czem omal nie przyprawił amanta o obłęd.

Łódź, 19 września.

Całe szczęście, że się sprawa jakoś wyjaśniła, w przeciwnym razie p. Henryk H. albo postradałby zmysły, albo też zaczął wierzyć w nadprzyrodzone moce. W dniu wczorajszym, korzystając z tego, że miał nową, elegancką garsonjerę, do której wprowadził się przed kilku dniami, zaprosił do siebie młodą mężatkę, panią X.

Była godzina dziesiąta wieczorem. Czas mijał młodym w bardzo miłym nastroju. W pewnej chwili, gdy p. H., objąwszy wpół ukochaną, siadł z nią na eleganckiej sofce, zadźwięczał nagle dzwonek telefonu.

— Halio! — zawołał niecierpliwie p. Henryk, zły, że ktoś mu psuje nastroje.

— Czy to p. H. przy telefonie?

— Tak jest... Kto mówi?

— Mniejsza z tem. Chcę tylko panu zwrócić uwagę, że nie należy tak postępować z kobietą jak pan...

— Słucham! Kto mówi?..

— Nie udawaj pan greka: w pańskiej garsonjerze jest teraz kobieta, prawda?

P. Henryk oblał się zimnym potem.

— Może to mąż pani X. — przemknęło mu przez głowę. Głośno zaś rzekł:

— Proszę mi nie zawracać głowy.

Odłożył słuchawkę i, zdenerwowany, usiadł obok swej towarzyszki.

— Czyś mówiła komuś, że idziesz do mnie?

— Skądże? Nie narażałabym się przecie...

W tej chwili znowu zadźwięczał dzwonek telefonu. Ten sam głos, co przedtem, odezwał się:

— Proszę nie siedzieć tak blisko tej pani... To jest niewłaściwe z pańskiej strony...

— Kto mówi? — denerwował się H.

— Człowiek o roentgenowskich oczach... Wszystko wiem, wszystko widzę, wszystko słyszę... Nie wierzy pan? Ale proszę się przekonać.. Pańska przyjaciółka nosi jasno - niebieską suknię i zajada obecnie jabłko.. Sięga po kieliszek wina.. Czy prawda?...

P. Henryk oniemiał poprostu z przerażenia. Było tak jak mówił tajemniczy człowiek o roentgenowskich oczach. Nie wiedząc, co to wszystko ma znaczyć, odrzucił słuchawkę i bąknął kilkakrotnie:

— Nie, to jakieś czary.. Niemożliwe.

— Co się stało? — zapytała p. X., tuląc się do swego przyjaciela. — Dlaczego jesteś taki zdenerwowany?

Znów rozległ się dzwonek telefonu.

— Czy pan H.?

— Tak jest...

— Proszę się odsunąć od tej pani..

Tego już było zawiele. P. Henryk rzucił w napadzie bezsilnej złości telefon na podłogę i otworzył okno, chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza. Wtem zauważył w oknie przeciwległej oficyny na drugiem piętrze jakąś postać ze słuchawką telefoniczną przy uchu. Zrozumiał wszystko.

A więc to był ten tajemniczy człowiek o „roentgenowskich oczach". Widział wszystko ze swego okna i — zabawił się kosztem p. Henryka.

P. H., chociaż pienił się ze złości, nie mógł nic uczynić, nie chcąc ze względu na panią X. doprowadzić do jakiegokolwiek skandalu.

W każdym razie jest teraz ostrożniejszy i w podobnych sytuacjach zasłania szczelnie okna firankami.

„Dzwonek nie dzwoni!"

Stary kawał złodziejski tym razem się nie udał.

Łódź, 19 września.

W godzinach popołudniowych w mieszkaniu państwa Broniszów panowała zupełna cisza.

Z wyjątkiem służącej, która sprzątała w kuchni, wszyscy domownicy byli na mieście, co odpowiednio wyzyskał sprytny złodziejaszek.

Oświadczył on służącej, iż przysłano go w celu reperacji dzwonków, które uległy zepsuciu.

Na drzwiach mieszkania państwa Broniszów widniała kartka „dzwonek nie dzwoni, proszę pukać", a ponieważ tego dnia miał się rzeczywiście zgłosić elektrotechnik, trick złodziejaszka nie wzbudzał podejrzeń służącej.

Wyjął natychmiast z kieszeni narzędzia, obejrzał dokładnie wszystkie pokoje i wreszcie po dłuższych wstępnych obserwacjach, wziął się energicznie do pracy.

Dziewczyna wróciła do kuchni, pozostawiając go samego w kurytarzu.

Po upływie kilku minut usłyszała krzyk swego chlebodawcy.

— Złodziej! Trzymać go!

Okazało się, iż „elektrotechnik" ściągnął z szafy futro i zamierzał się ulotnić ze zdobyczą.

W drzwiach wejściowych zetknął się z p. Broniszem, który w lot zorjentował się w sytuacji, przytrzymał go i oddał w ręce policji.

Pechowy złodziejaszek, Marjan Łebka, znalazł się przed sądem, który skazał go na trzy miesiące więzienia.

Zastrzelił 13-letnią dziewczynkę,

która w ogrodzie jego zrywała gruszki.

Łódź, 19 września.

Wieś Sobienie Jeziory pod Lublinem wstrząśnięta została strasznem morderstwem.

Gospodarz miejscowy Józef Chodkiewicz zauważył w swym ogrodzie córkę sąsiada 13-letnią Celinę Ślizarską, która zrywała owoce.

Na widok gospodarza dziewczynka rzuciła się do ucieczki, unosząc ze sobą skradzione gruszki.

— Stój! — wołał Chodkiewicz

Nie zatrzymała się jednak.

Gdy znajdowała się już w odległości kilkunastu kroków wydobył z kieszeni rewolwer i odsunął bezpiecznik.

— Rzuć owoce! — krzyknął.

Nie odpowiedziała mu jednak.

W tej chwili rozległ się wystrzał.

Kula trafiła ją w okolice serca.

Po upływie kilku godzin wyzionęła ducha.

Mordercę osadzono w więzieniu.

Pomysły zapoznanych genjuszów

wprowadzają w zakłopotanie i humor Urząd Patentowy

Z Warszawy donoszą:

Praca urzędu patentowego jest żmudna i odpowiedzialna. Zwiększa ją jeszcze i utrudnia spory balast wątpliwej wartości wynalazków, zgłaszanych przez ludzi, trawionych gorączką ciągłego szukania, obdarzonych podświadomym talentem humorystycznym przy minimalnej dozie zdrowego rozsądku.

Biedny urząd patentowy zarzucony jest podaniami, przedstawiającemi pomysły śmieszne lub irytujące.

Tak np. jeden z zapoznanych genjuszów wymyślił sposób układania jezdni gumowych. W podaniu o patent „wynalazca" przytacza m. in. takie motywy, że w sąsiedztwie takiej jezdni sejm będzie mógł spokojnie... obradować.

Inny dowodzi, że ulice miasta można b. łatwo zabezpieczyć przed zniszczeniem bruków, a przechodniów przed zniszczeniem ubrań przez pokrycie ulic dachem szklanym. Znalazł się i taki wynalazca, który uważa, że miasto pozbawione bezpłatnej wodoy sodowej dla mieszkańców to żadne miasto. Woda sodowa powinna być wszędzie na ulicach, trzeba doprowadzić ją specjalnemi rurami do kranów, z których spragnieni przechodnie czerpać ją będą dowoli i na razie bezpłatnie. Odpowiedni koszt poniesie zarząd miasta, który zrównoważy sobie potem ten wydatek drogą specjalnych podatków.

Wszystkie te genjalne wywody kończą się oczywiście żądaniem wydania patentu.

Nieprzytomna kobieta

na polu podcmentarnem

Łódź, 19 września.

W polu obok cmentarza żydowskiego przy ulicy Brzezińskiej dziś około szóstej rano znaleziono młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia.

Po bezskutecznych próbach ocucenia jej, wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził otrucie większą dozą jodyny.

Na zasadzie posiadanych przy desperatce dokumentów osobistych ustalono, że była to 26-letnia Estera Hochenberg, robotnica, zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 15.

W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do szpitala św. Józefa.

Nowa groźna broń powietrzna.

W lotnictwie czechosłowackiem wprowadzono nowy karabin maszynowy konstrukcji Gebahera. Karabin ten, przeznaczony z góry do użytku w lotnictwie, wyróżnia się tem, że jego zamek poruszany jest przez silnik płatowca. Szczególną jego zaletą są rzadko zdarzające się zacięcia. Mały jego ciężar pozwala na używanie dwóch karabinów niezależnie od siebie. Teoretycznie ma wielką szybkość ognia, od 100 do 2.800 strzałów na minutę.

Przy doświadczeniach w Pradze, ostrzeliwano z niego z powodzeniem dwa złączone pancerze grubości 5 mm., odległe o 35 m. od karabinu.

FILOZOFJA.



— W każdym razie każda pszczoła może tylko jeden raz ukąsić...

(„Aussie")



Łódzkie ploteczki.

W pewnem towarzystwie, składającem się z kilku buchalterów i kilku pań, interesujących się poza malarstwem również innemi dziedzinami sztuki, rozprawiano na temat teatru miejskiego.

— Czy była pani już na **„Księciu Niezłomnym"?..** — zwraca się jeden z buchalterów...

— Tak... Cudowna sztuka... Krasnowiecki był zachwycający...

— Krasnowiecki?.. Pani się chyba myli — Osterwa?

— Nie... Krasnowiecki... Przecież byłam... I Dziewońska grała...

— W **„Księciu Niezłomnym"?..** To niemożliwe!... Oni w tej sztuce nie występują... Pani pewnie myśli o innej sztuce.. **„Połamana drabina"?..**

—Ach, tak... Ma pan rację... Tak trudno się ostatnio orjentować, wszystkie nazwy sztuk są do siebie podobne..

***

Gdy zapytano jednego z radnych, odznaczającego się wielką potulnością, w jaki sposób mógł usiedzieć na swym stolcu radzieckim przez cztery lata, nie zabierając ani razu głosu, z nikim się nie sprzeczając i nikogo nie wymyślając, odparł:

— Nauczyłem się w radzie miejskiej dwóch rzeczy: że wszystko jest możliwe i wszyscy mają rację...

***

Jak wiadomo ostatnia premja loterji państwowej w sumie 400.000 złotych padła w Łodzi.

Szczęśliwy posiadacz losu otrzymał mnóstwo powinszowań od krewnych i znajomych, którzy od chwili wygrania nie opuszczają jego mieszkania.

Jeden z krewnych zwrócił się do pupila szczęścia:

— I pan jest taki spokojny!.. Dziwię się, że te pieniądze nie przyprawiają pana o zawrót głowy!.. Jabym nie wytrzymał!

— Bądź pan spokojny... — odparł właściciel 400.000 — Ręczę za siebie aż do miljona!...

***

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wzrasta niepomiernie ilość „kawałów", związanych ze szkołą.

Oto jeden — autentyczny.

W 8-ej klasie pewnego gimnazjum profesor lingwistyki rzekł:

— Upadek języka francuskiego zaczyna się w r. 1789.

W tej chwili z ostatnich ławek pada pytanie:

— A o której godzinie, panie profesorze?..

Zebrał — **Ku-ku.**



Ofiary europeizacji Łodzi.

Wskutek ciągłego rozszerzania się sieci tramwajowej dorożkarze i szoferzy tracą nietylko pasażerów, lecz również miejsca postoju.

Odpowiednie czynniki winny im przyjść z pomocą i wynagrodzić straty.

Łódź, 19 września.

Rozszerzająca się z dniem każdym sieć linji tramwajowych z jednej strony umożliwia ludności tani dostęp do odległych punktów miasta, z drugiej strony zaś

odbiera powoli chleb właścicielom dorożek i taksówek.

Do niedawna ruch taksówek i dorożek ograniczony był tylko w kierunku placu Reymonta i Starego Miasta, czyli na tej drodze, na której kursowały tańsze od dorożki i taksówki tramwaje. Mimo to dorożkarze i szoferzy nie odczuwali uszczerbku w swych zarobkach albowiem część ludności, komunikująca się z peryferjami miasta chcąc - niechcąc musiała korzystać z ich usług.

Pierwszą katastrofą dla dorożkarzy i szoferów było przeprowadzenie linji tramwajowej od Placu Reymonta do Chojen.

Jedenastka odebrała im dość znaczną ilość klijentów. Południowa część Łodzi przestała dla nich wogóle istnieć.

Ale i to jeszcze nie było straszne.

Wprawdzie północne dzielnice naszego miasta również zagarnięte były przez zaborczy tramwaj aż do przystanku tramwajów zgierskich i aleksandrowskich, ale pozostała jeszcze północno-wschodnia część Łodzi,

Ulica Brzezińska

z przyległym do niej cmentarzem, który ściąga liczne rzesze ludności, korzystającej ongiś z taksówek i dorożek.

Ale i to źródło zarobków wkrótce odpadło.

Przedłużono linję jedynki aż do samego cmentarza i dorożki znowu stały się zbędne.

W ten sposób 16-tka odebrała dorożkarzom klijentów, odwiedzających często pocztę, elektrownię i gazownię, a niedługo odpadnie również część pasażerów z ulicy Zielonej, na której niebawem ujrzymy nowy tramwaj.

Powoli więc tramwaj zabija dorożki i taksówki, niczem

kino — teatr, radjo — Patefony, a aeroplan — kolej.

Ta kwestja nie wyczerpuje jeszcze całości zagadnienia. Wraz z równomiernem rozszerzaniem sieci tramwajowej powstaje nowe zjawisko, niemniej bolesne dla wzgardzonych dorożkarzy i szoferów.

Tramwaj odbiera im nietylko pasażerów ale również i miejsca postoju.

Głównemi punktami postojów dorożek i taksówek są, jak wiadomo, wyloty ulic krzyżujące się z główną arterją naszego miasta — ulicą Piotrkowską.

Teraz okazuje się, że w samem centrum miasta od Przejazdu do Zielonej

miejsca te będą zajęte przez nowe linje tramwajowe,

wskutek czego dorożkarze i szoferzy muszą się usunąć.

Odpadnie miejsce postoju przy rogu Przejazd i Piotrkowskiej, przy rogu 6-Sierpnia i Piotrkowskiej i wreszcie przy rogu Zielonej i Piotrkowskiej. Były to trzy najważniejsze punkty, które w najbliższym czasie zdobędą szyny tramwajowe.

Dorożkarze i szoferzy wszczęli już starania aby złu zaradzić przez wyznaczenie innych miejsc postoju np. przy ul. Traugutta. Odpowiednie czynniki powinny dokładnie zapoznać się z tą sprawą i uczynić wszystko możliwe, aby

przyjść z pomocą dorożkarzom i szoferom,

cierpiącym najniewinniej wskutek europeizacji Łodzi.

ego



— Czy małżonek pani dawno umarł?

— W dwa dni po ślubie....

— Cieszy mnie bardzo, że nie cierpiał długo...

(„Pele-Mele")



— Ten pan zna cały Paryż...

— Czy on jest arystokratą?

— Nie... Szoferem...

(„Buen Humor")

Znikł bez wieści

i pisze listy, że zgrał się w karty.

Poszukiwania sprawcy kradzieży wirówek nie dały rezultatu.

Z Warszawy donoszą:

Właściciel domu techniczno-przemysłowego, inż. Hugo Siebner (Leszno nr. 13), jeszcze w styczniu roku bieżącego poznał niejakiego Leonarda Stryjera, który przedstawił mu się jako zredukowany urzędnik państwowy.

Stryjer zrobił na p. Siebnerze tak sympatyczne wrażenie, iż przemysłowiec zaangażował go na poważne stanowisko do firmy.

Stryjer otrzymał dział wirówek do mleka.

Harmonja trwała do maja. Nowy pracownik wykazał wielkie zdolności i chęć do pracy.

W maju jednak znikł bez wieści.

Inż. Siebner szukał go wszędzie, dał nawet znać policji, w końcu jednak dział wirówek musiał powierzyć komu innemu. I wtedy tajemnica zniknięcia Stryjera wyjaśniła się zupełnie. W czasie spisu inwentarza inż. Siebner stwierdził z przerażeniem, iż brak mu jest w składzie 65 wirówek, wartości 15 tysięcy złotych. Księgi handlowe zagadki nie rozwiązały. Dopiero sprawdzenie frachtów naprowadziło właściciela sklepu na ślad zaginionych wirówek.

Okazało się, iż Stryjer wysłał jedną partję wirówek do Lublina, drugą zaś do Mińska Mazowieckiego. Poszukiwanie osób widniejących na frachtach jako odbiorcy, pozostało bez skutku. Okazało się, iż nazwiska te były fałszywe.

Policja zdołała jednak ustalić, iż w Lublinie skradzione wirówki przechowuje niejaka Małka Flancman, właścicielka sklepu z przyborami muzycznemi przy ul. Królewskiej nr. 2.

Drugą partję odebrano od Mozesa Tenenbauma w Mińsku Mazowieckim przy ul. Warszawskiej nr. 84.

Inż. Siebner zdziwił się niepomiernie kiedy z akt policyjnych dowiedział się, iż Stryjer, którego przez pięć miesięcy darzył wielkiem zaufaniem, skazany był w roku 1922 za oszustwo na 6 miesięcy więzienia.

Obecnie na ręce poszkodowanego chlebodawcy nadszedł list od Stryjera. Pisze on, iż nadużycie popełnił po zgraniu się w karty i w ruletkę.

Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

Pasek na żony.

Nowy objaw lichwy powojennej w Indjach angielskich.

W Indjach nastąpiła w ostatnich dwu latach ogromna zwyżka cen na kobiety.

Do niedawna jeszcze cena za zdrową i młodą dziewczynę wynosiła 10 do 20 rupij, a nabywców było niewielu, bo każdy z łatwością mógł nabyć żonę jeszcze taniej lub dostać ją za darmo.

Obecnie cena za bylejaką dziewczynę doszła do niebywałej jak na indyjskie stosunki wysokości 100 rupij, za zdrową zaś, mocną i pracowitą każą sobie płacić aż 150 rupij.

Z powodu tych lichwiarskich cen panuje wśród hindusów wielkie wzburzenie. Ubodzy bowiem kawalerowie nie mogą wstępować w związki małżeńskie, a hindusowi trudniej obyć się bez żony niż jakiemukolwiek innemu mężczyźnie na świecie.

Małżonka bowiem pracuje na niego, zajmuje się robotami polnemi i sprawami domowemi, podczas gdy pan mąż rozmyśla o sprawach boskich i uszlachetnia swą duszę, wylegując się w cieniu palm.

W wielu osadach hinduskich przyszło już do poważnych rozruchów z powodu lichwiarstwa rodziców, posiadających córki na wydaniu.

Niejednokrotnie musiały nawet interwenjować władze.

Tragicznie zmarła Izydora Duncan

nie ustawała w dążeniu do odrodzenia sztuki tanecznej

Straszną jej śmierć przepowiedział fakir indyjski.

Przed 25 laty pojawiła się na deskach teatralnych w Paryżu urocza, 22-letnia tancerka, która usiłowała wytłumaczyć światu, iż należy odrodzić taniec i uczynić zeń sztukę.

Biegała od dziennika do dziennika, roznosząc swe płomienne artykuły, domagała się rozmowy z redaktorami. Tą młodą entuzjastką była Izadora Duncan, apostołka tańca klasycznego.

Jej ideałem jest symfonja ruchów i układania ciała w pozy rzeźbiarskie, bo każdy ruch jest wyrazem uczucia, a powiązanie ich w jednę rytmiczną całość daje poemat.

Izadora Duncan tworzyła więc taneczne poematy do muzyki Chopina, Bacha, Griega, Bethovena i wielu innych kompozytorów. Odzianą w biały chiton grecki z przepaską na czole i biodrach, czarowała bosonoga tancerka swym wdziękiem i śmiałością pomysłów tanecznych.

Upłynęło zaledwie dwa lata, a Izadora Duncan zyskała powszechny rozgłos.

Śmiało można powiedzieć, iż żadna tancerka nie budziła nigdy takiego entuzjazmu jak młoda miss angielska.

Od frenetycznych oklasków i owacyj uciekała „nowożytna Terpsychora" do swych przyjaciół, którzy schodzili się wieczorami w słynnej kawiarni Pascala w Paryżu, w Metropole w Berlinie, pod Arkadami w Wiedniu, u Gambriusa we Florencji, a w Londynie w Cecile-hotelu.

Pomimo bowiem niezwykłego powodzenia zarówno moralnego jak i materjalnego, Izadora Duncan ani na chwilę nie przestała być typową cyganką artystyczną i najlepiej czuła się w sferze podobnych sobie.

Umiała zaś być nieubłaganą i twardą w swym gniewie.

Dzięki temu stała się niemożliwa w Berlinie, gdzie każdego z osobna niemca starała się przekonać, że Prusy są krajem brutalnej przemocy, a prusacy narodem przeznaczonym na zagładę.

Przekonaniu temu dała wyraz w czasie wojny światowej.

Izadora bawiła wówczas w Atenach a ponieważ otoczona była ogólnem uwielbieniem, postanowiła odegrać rolę polityczną i skłonić Grecję do wypowiedzenia wojny Niemcom. Celem wzbudzenia entuzjazmu mas tańczyła w staroheleńskim kostjumie na ulicach ateńskich i wzywała do wojny z barbarzyńcami.

Po zawarciu pokoju wersalskiego przeniosła się na stałe do Moskwy, zaciekawiona eksperymentami bolszewickiemi. Poślubiła nawet poetę rosyjskiego Jesienina.

Tragiczną śmierć przepowiedział Izadorze pewien fakir indyjski.

— Zginiesz podobną śmiercią jak twoje dzieci.

Spełniła się przepowiednia. Automobił był przyczyną śmierci kapłanki tańca.

Zbrodnia 10-letniej dziewczynki.

Skradła arszenik w aptece i chciała nim otruć całą rodzinę.

Paryska policja zajmuje się obecnie wyjaśnieniem niebanalnej zaiste sprawy **trucicielskiej, której bohaterką jest 10-letnia dziewczynka**, a zatem najmłodsza trucicielka, notowana w kronikach kryminologji świata. Nieletnie dziewczątko oskarżone jest o to, że **chciało otruć całą rodzinę.** Na szczęście wykryto zbrodniczy zamiar zaraz po zachorowaniu pierwszej ofiary i zdołano zapobiec dalszym nieszczęściom.

Chodzi tutaj o rodzinę pewnego urzędnika państwowego, przepędzającą corocznie wakacje letnie w małej miejscowości Pouras. Rodzina ta wzięła ze sobą na wieś 18-letniego służącego i jego siostrzyczkę 10-letnią Rolandę Valerę. Dziewczynka pochodzi z rodziny zamieszkałej w Marokko i od dwóch lat przebywa w domu owego urzędnika.

Pewnego dnia wielki pies myśliwski pana domu zachorował. Symptomaty choroby wydały się weterynarzowi podejrzane. Ponieważ obawiano się wścieklizny, więc psa zastrzelono. Na wydarzenie to nie zwrócono specjalnej uwagi. Ale w krótki czas potem zachorował wśród analogicznych objawów choroby piesek pokojowy.

W 8 dni potem zachorował nagle 18-letni brat małej Rolandy. Lekarz stwierdził zatrucie arszenikiem i kazał młodzieńca przewieźć do szpitala do Paryża, gdzie pozostaje on dotychczas, walcząc ze śmiercią. Wówczas dopiero przypomniano sobie, że oba psy wykazywały symptomaty zatrucia arszenikiem. Wdrożono tedy śledztwo, które doprowadziło do niespodziewanego rezultatu. Okazało się, że 10-letnia Rolanda Valere ukradła z apteki znaczną dawkę arszeniku i naprzód otruła oba psy, poczem dosypała trucizny do zupy swojego brata.

Dziewczynka odrazu przy pierwszem przesłuchaniu wyznała bez wahania, że otruła swego brata. Oświadczyła ona, że była zazdrosną, ponieważ brat dostawał więcej do jedzenia, niż ona. Na zapytanie, dlaczego truła psy, oświadczyła mała zbrodniarka, że chciała wypróbować działanie trucizny.

Wyznała wkońcu, że zamierzała otruć wszystkich w domu. 10-letnią dziewczynkę aresztowano i przewieziono do psychjatrycznej kliniki w Paryżu, gdzie stan jej umysłu zostanie poddany badaniu lekarskiemu. Zdaje się, że mała Rolanda nie jest zupełnie umysłowo normalna. Rodzina jej jest wybitnie obciążona.

Podobno matka małej trucicielki umarła z powodu zmartwienia, jakie jej sprawiło wykrycie zbrodniczych instynktów małej córeczki.

A. E. MASSON.

Czarna Julka

Sensacyjny romans spółczesny.

39)

ROZDZIAŁ XV.

Przeszłość „Czarnej Julki"

Julja rozpoczęła zeznania od wyjaśnienia okoliczności, które tak bardzo zaciekawiały Ryszarda a które dotyczyły jej wstąpienia do domu Steinowej.

Ojciec Julji magazynier w przedsiębiorstwie ekspedycyjnem nie należał do rzędu ludzi bogatych. Sytuacja jego nie uległa zmianie nawet po ślubie, gdy ożenił się z bardzo ładną i sympatyczną panną, ale pod względem materjalnym nie lepiej od niego sytuowaną. Stan majątkowy pogorszył się jeszcze, gdy na świat przyszło pierwsze dziecię — Julja.

Przez dziewięć lat borykali się z nędzą dzięki bohaterstwu matki Julji, która wkońcu nie wytrzymała naporu nieszczęść i po ciężkiej chorobie zmarła.

Ojciec Julji po śmierci żony ciężko się rozchorował, przez kilka miesięcy leżał w łóżku, a gdy po chorobie wrócił do biura, posada jego była już zajęta.

Stojąc w obliczu śmierci głodowej, chwycił się byle-jakiego zajęcia. W młodości zajmował się sztukami magicznemi jako amator, teraz postanowił więc wiadomości wówczas nabyte wykorzystać dla celów naukowych.

Objeżdżał prowincjonalne miasteczka, przedstawiając się wszędzie jako znany na całym świecie magik, sztukmistrz, hypnotyzer i telepata.

Julja okazywała mu w tej szarlatańskiej pracy wiele pomocy. Przezwano ją „Czerną Julką" i nazwa ta odrazu do niej przylgnęła. Przy ojcu Julja nauczyła się oszukiwania ludzi, łatwo poddających się wpływom szarlatanów.

Ale te ciągłe rozjazdy po prowincji wyczerpały starszego mężczyznę, ojciec Julji ciężko zaniemógł na zapalenie płuc i zmarł pod obcym dachem w jakimś odnajętym kącie.

Julja została sama

Pieniądze, jakie posiadała starczyły kurat na podróż do Warszawy. Julja przybyła do stolicy, mając w kieszeni pięćdziesiąt groszy.

Była głodna.

Wstąpiła do piekarni by za ostatni pieniądz kupić bułki.

Piekarz wziął monetę do reki, zgiął ją w palcach i roześmiał się głośno:

— Panienkę oszukano... — rzekł, patrząc na nią zachłannym wzrokiem — ten pienądz jest fałszywy...

Wyszła z piekarni chwiejnym krokiem. W głowie czuła zamęt. Głód skręcał jej wnętrzności.

Przy rogu Marszałkowskiej i Próżnej oparła się o mur. Nie mogła dalej chodzić.

Przechodzący policjant zwrócił na nią uwagę:

— Nie wolno stać!.. Marsz..

Powlokła nogami. Szła jak pijana. Zapadał zmierzch. Zielone światełka latarń, jak gwiazdy, migały jej przed oczyma. Domy kołysały się w takt jakiejś dzikiej melodji.

Szła naprzód, bez celu, bez świadomości...

Nagle usłyszała przy sobie jakiś głos. Ktoś za nią chodził. Chciała się odwrócić, nie mogła, nie miała sił.

— Czy pani pozwoli?..

Było jej wszystko jedno. Nie stawiała żadnego oporu.

Ktoś ją wziął pod ramię.

Nie rozpoznawała twarzy, widziała tylko jakiegoś wysokiego mężczyznę, melonik, laskę i kremowe rękawiczki.

— Czemu pani taka blada?.. — zapytał nieznajomy, patrząc ze zdziwieniem na jej kredowo-białą twarz.

Milczała. Wstyd jej było przyznać się do tego, że jest głodna. Ale młodzieniec zrozumiał chyba powód bladości jej twarzy, gdyż na następnym rogu zawezwał już taksówkę.

Wsiadła do wnętrza, nie zdając sobie nawet z tego sprawy.

W restauracji, do której zajechali mnóstwo było ludzi. Zasiedli przy stoliku w kącie.

Młodzieniec pił bez umiaru. Po upływie godziny był już pijany, nie mogąc się utrzymać na nogach.

Kelnerzy ulokowali go w pustym gabinecie, skąd po chwili rozległo się głośne chrapanie.

Lokal już zamykano, a młodzieniec nie miał zamiaru przerywać snu.

Julja nie wiedziała co począć. Nie miała przy sobie ani grosza.

Wtedy przyszła jej z pomocą Steinowa. Dobra kobieta zainteresowała się losem Julji, uregulowała rachunek i zabrała ją do siebie.

Steinowa obiecała jej, że wystara się dla niej o męża i da jej posag. Julja sądziła, że rozpocznie od tej chwili nowe, szczęśliwsze życie.

Pewnego dnia Steinowa w sekrecie zwierzyła się przed Julją, że do Warszawy przyjeżdża pewien chiromanta, do którego razem się wybiorą. Wtedy Julja dowiedziała się, że jej opiekunka wierzy święcie w cuda chiromantów, hypnotyzerów i magików. Julja postanowiła odciągnąć ją od tych szarlatanów i dlatego zaproponowała jej urządzenie seansu w domu. Steinowa była zachwycona. Julja urosła w jej oczach do potęgi cudotwórczyni.

Małgorzata nie wzbudzała w niej żadnych podejrzeń. Któż mógłby przypuszczać, że pod tą chłopską sukmaną bije zdradzieckie serce?

Małgorzata nienawidziła Julji. Zeznania jej, dotyczące nienawiści Julji były prawdziwe.

Steinowa tymczasem z coraz większą namiętnością oddawała się seansom spirytystycznym. Julja nawet marzyć nie mogła o zaprzestaniu swych praktyk. Steinowa gotowa byłaby wypędzić ją z domu.

W tych warunkach wszystkie trzy niewiasty wyjechały do Zoppot.

I tam nastąpiło spotkanie z Wojdanem. Julja odrazu go pokochała. Dzień w którym spotykała się z nim był dla niej świętem. Chodziła z nim do kasyna.

Steinowa niezbyt chętnie przyjmowała Wojdana. Wydawał się jej niesympatycznym. Ale prośba Julji była dla niej rozkazem.

Julja nie chciała urządzać seansów w Zoppotach i nie urządziłaby wcale, gdyby do tej sprawy nie wmieszała się Małgorzata...

(D. c. n.)





Dwa hydroplany angielskie „Supermarine“ i „Gloster“, które wzięły pierwsze nagrody na konkursie w Anglji pod dowództwem pilota Seades Slatter.



Luiza Vanzetti,
siostra straconego w Ameryce na krześle elektrycznem anarchisty Vanzettiego przemawia przez radio na cześć swego brata

Wladca królów i królowych.

Mistrz w grze szachów Capablanca jest niepokonany.

Do roku 1921 był mistrzem szachów dr. Emaneul Lasker, ale pobił go kubańczyk Capablanca, który odtąd utrzymuje się zwycięsko na wyżynie mistrzostwa. Obecnie trzej rosjanie, Aljechin, Nimzowicz i Bogoljubow (pierwsze dwa nazwiska nie brzmią rdzennie po rosyjsku) chcą wyzwać do turnieju niezwyciężongo przez szereg lat kubańczyka. O temsamem myśli, oczywiście, pobity dr. Lasker. Dziś ma się odbyć walka Capablanca-Aljechin.

Dla zawodowych szachistów suma, którą stawiał Capablanca, stanowi majątek, czyli kwestję życia. Na Aljechina stawili miłośnicy gry w szachy z Argentyny. Ale świadomi rzeczy twierdzą, ze Aljechin będzie pobity. Capablanca jest niebezpiecznym przeciwnikiem. Już po zwycięstwie w r. 1921, jego partje, grane przeciw kilkunastu zawodnikom naraz w r. 1924 w New-Yorku, a w r. 1925 w Moskwie, oraz w r. bież. znów w New Jorku, wykazały prawie niezwyciężoność, zwlaszcza ostatnia, w której na 20 partji, wygrał 8, a 12 było nierozstrzygniętych.

Z tego widać, że Capablanka gra nader ostrożnie i zimno'. Aliechin jest bardziej przedsiębiorczy, ale traci krew zimną. Przytem obecny konkurs nietylko liczyć będzie partje ilościowo, ale rozstrzygać ma według oceny: jak partja była grana, a w jaki sposób przegrana. Jest to coś nowego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, jutro, we wtorek i w środę ostatnie trzy występy Juljusza Osterwy w przepięknie wystawionym dramacie Calderona - Sowackiego „Książę Niezłomny“.

Cudowna lampa profesora

okazała się bluffem sprytnego kryminalisty. Cały świat naukowy dał się nabrać przez obłąkanego wynalazcę.

Policja budapeszteńska zajmuje się od kilku dni sensacyjną aferą kryminalną, której bohaterem jest oszust, niewątpliwie genjalny.

Chodzi tutaj o międzynarodowego oszusta, nazwiskiem Izak Jonas, który umiał przez szereg miesięcy odgrywać rolę znakomitego wynalazcy i profesora techniki w Charlotenburgu i zdołał od znanych technicznych firm wyłudzić znaczniejsze sumy.

Przed niedawnym czasem dzienniki budapeszteńskie doniosły w szumnych artykułach, że prof. Jerzy Mery, węgier zajmujący od dłuższego czasu katedrę na wszechnicy technicznej w Charlotenburgu, dokonał donioslego wynalazku. Oto prof. Mery miał po długoletnich próbach i eksperymentach skostruować elektryczną **żarówke, która umożliwia olbrzymią oszczędność prądu,** zwiększając 20-krotnie siłę światła. Wynalazca stara się obecnie o uzyskanie dla swojej lampy cudownej uzyskanie międzynarodowej subwencji.

W kołach fachowych przyjęto tę wiadomość począkowo z pewnym sceptyzmem, jednakowoż prof. Mery przedstawił swoją lampę cudowną komitetowi rzeczoznawców i wygłosił o wynalazku prelekcję fachową.

W prelekcji swej rzekomy profesor wskazał na to, że wszystkie dotychczas używane żarówki od czasu pierwszego modelu Edisona, aż do najnowszych żarówek, tylko część prądu elektrycznego przemieniają w światło, podczas gdy inna część transformuje się w cieplo i przez to jest stracona dla celów oświetlenia. Utrata energi świetlnej wynosi w ten sosób w najlepszym wypadku 20 do 30 procent.

Jemu, profesorowi Mery, udało się przemienić prąd elektryczny 100-procentowo w światło, bez jakiejkolwiek straty na rzecz ciepła. W ten sposób może konstruować żarówki, dające maksimum światła, przy minimalnem zużyciu prądu.

Po zakończeniu tych wywodów prof. Mery kazał załączyć swoją żarówkę do elektrycznego przewodu. **Zabłysnęła ona oślepiającem wprost światłem.**

Spojrzenie, rzucone na elektromierz, usunęło wszelkie wątpliwości.

Technicy i fizycy, obecni na tej prelekcji, rozeszli się z przekonaniem, że przedstawiono im istotnie wielki wynalazek.

Zaczęto urządzać z prof. Mery wywiady, dzienniki europejskie **przyniosły jego portrety,** a szereg firm elektrotechnicznych ubiegały się o sfinansowanie jego patentu.

Mery zawarł najprzód układ z budapeszteńską firmą Bokor, przekazując jej prawo fabrykowania żarówek według jego systemu na Austrję i Węgry za 200 milj. węgierskich koron.

W kilka tygodni potem wyszło na jaw, że **mniemany wynalazca w tym samym czasie, te same prawa, sprzedał innej budapeszteńskiej firmie.**

Kiedy firma Bokor groziła doniesieniem karnem, Jerzy Mery udał się do zakładu dla umysłowo chorych w Leopoldau. poddał się badaniu psychjatrycznemu i pozostał na kuracji w zakładzie W ten sposób wyminał się od policyjnego śledztwa.

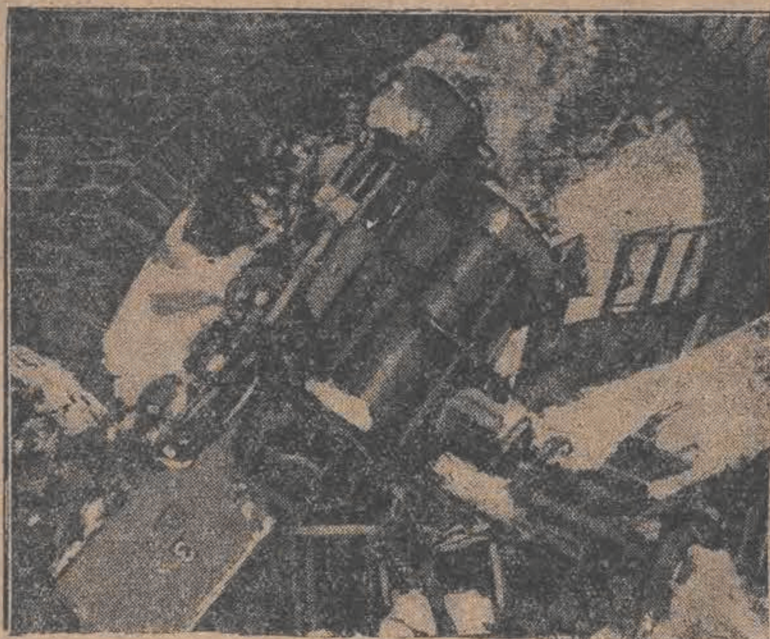
Genjalny pensjonarjusz zakładu dla umysłowo chorych, który w domu warjatów nie przestawał pracować nad swymi wynalazkami, interesował — rzecz prosta — jeszcze silniej opinję publiczną. Prawie codziennie nawiedzali go interesanci i **co tygodnia niemal występował z nowym wynalazkiem.** I tak miał wynaleźć nowy kontak elektryczny, uniemożliwiający krótkie spięcie, potem okulary, leczące zupełnie krótkowzroczność i rozmaite rzeczy.

Tymczasem właściciel firmy Bokor rozpoczął starania o prawa patentowe dla cudownej lampy prof. Mery i wtedy wyszło na jaw coś niespodziewanego, mianowicie skonstatowano, że **lampa wprawdzie ujawnia niezwykle wielką siłę świetlną, ale świeci najwyżej 60 minut.** Bokor wniósł tedy do policji doniesienie przeciwko prof. Mery o oszustwo. Ale wynalazca zniknął już z zakładu dla umysłowo chorych.

Onegdaj w tej sprawie zaszedł nowy zwrot. Mianowicie rzekomy Jerzy Mery **sam stawił się w dyrekcji policji** i zgłosił się do sędziego śledczego w Budapeszcie.

Okazuje się, że Mery **po każdem popełnionem oszustwie, uciekał się pod opiekę psychjatry** i szuka schronienia w domu warjatów, przyczem nawet wykorzystywał pobyt dla różnych oszukańczych sztuczek.

Lekarze są zdania, że Mery zalicza się do szeregu t. zw. „cyklicznych warjatów“, którzy mają nieraz przez dłuższy czas intervalla lucida, aby potem znowu ulec ostremu atakowi choroby.



Katastrofa kolei zębatej na Mont Blanc. Zniszczona doszczetnie lokomotywa i jeden wagon w śniegu.

SPORT

Mokra niedziela na kortach helenowskich

Turniej został przedłużony o dzień dzisiejszy.

Finały zgromadzą: J. Stolarowa, Gottlieba, W. Richterównę, Fritschową i odbędą się dziś po południu

Łódź, 19 września.

Jeszcze nigdy nie odbył się turniej tennisowy w Łodzi przy sprzyjających warunkach atmosferycznych. Wrzesień jest stanowczo za późną porą rozgrywania turniejów tennisowych. Narażeni jesteśmy wtedy na kaprysy pani Aury. Mokro też było w sobotę i niedziele wczorajszą na kortach w Helenowie, gdzie przygotowane już były półfinały względnie finały. Z vis maior postanowiło jednak walczyć ŁLTK. W chwilkach wolnych od deszczu, nie czekając nawet dopóki kort zupełnie wyschnie starano się gry posuwać naprzód, aby turnieju nie przedłużać przez dzień jutrzejszy. Nie danem nam było jednak dokończyć wszystkich gier w ostatnie dwa dni. W sobotę odbyły się tylko dwa spotkania, niezupełnie nawet dokończone, wczoraj natomiast, **każdą wolną od deszczu chwilkę starano się wykorzystać.**

Wszystkie finały zostały odłożone do dnia dzisiejszego. Odbędą się one po południu. Początek dzisiejszego „dnia roboczego" rozpoczyna się bardzo wcześnie, o godz. 8-ej rano (!!), a na pierwszy ogień idą nasze panie. Oby nie zaspały, po wczorajszej zabawie...

Mimo niepogody, posunęliśmy się nieco naprzód. W grach pojedyńczych oraz w grze podwójnej panów stoimy przed finałem. Mixed-double musi wyłonić jeszcze kandydatów do zaszczytnej pierwszej nagrody. Do rozegrania jest jeszcze jedno spotkanie półfinałowe. **Gry z wyrównaniem posuwają się żółwim jakimś krokiem naprzód.** Nie cieszą się też specjalnem zainteresowaniem.

Uwaga wszystkich skupiona jest na gry męskie, pojedyńczą i podwójną. Pytanie, czy zaszczytny tytuł mistrza Łodzi, przypadnie mistrzowi Polski, czy też wspaniały puhar ofiarowany przez dr. Grohmana po siedmiu latach zaciętych walk wywieziony zostanie do Brna, zaprzątnęło na dobre umysły naszych sportowców, okazujących coraz to większe zainteresowanie dla tej gałęzi sportu. Omawiają szanse. **Ze Czechem przemawia wspaniała kondycja fizyczna, a co zatem idzie wielka wytrzymałość,** **której brak daje się dotkliwie we znaki naszemu mistrzowi, kolosalna rutyna nabyta na wielu kortach zagranicznych, przytomność umysłu i wspaniała technika połączona z zwinnością. Jerzy Stolarow natomiast musi natrafić na jeden ze swych dobrych dni, a wówczas szala zwycięstwa powinna przechylić się na stronę naszego mistrza. Trzecimi miej**scami w tej konkurencji podzielili się: Maks Stolarow i dr. Lechla z Drezna.

Chluby sportu łódzkiego.



Jerzy Stolarow i Wiera Richterówna mistrzowska para tennisistów, grają dziś finałowe spotkania o mistrzostwo Łodzi.

Niemniej interesująco przedstawia się konkurencja podwójna panów. Mieliśmy cały szereg pięknych i emocjonujących spotkań. Pary były znakomicie zestawione. **Rewelacją był Tarnowski, którego gra zasługuje na pełne uznanie.** Przy siatce, nie miał Tarnowski, wielu sobie równych. Do finału doszły pary: Gottlieb, Heintzel i bracia Stolarow.

Ładna walka odbyła się o dojście do finału między parą Tarnowski, dr. Foerster contra bracia Jerzy i Maks Stolarowie. Cała czwórka grała wprawdzie poniżej swej zwykłej formy, zwłaszcza Stolarowie, niemniej spotkanie to było w niedzielę najbardziej interesujące. Tarnowski jak zwykle zadziwił swą grą przy siatce. Partner jego nie miał swego dnia. Słabo bardzo wypadł jego serwice.

Z pań, raz jeszcze zanotować należy poprawę w formie u sympatycznej **Wottitzówny.** Mimo poniesionych porażek, wcale ładnie prezentuje się Zychoniówna z Zakopanego. Przy Gottliebie **grał** zupełnie dobrze każdy jego partner. **Tak** było z Ksenią Richter w mixed-deuble, tak było i Heintzlem w grze podwójnej panów. Heintzel celował w dobrem ustawianiu się i z wyjątkowem szczęściem załatwiał piłki przy siatce. Swoim adherentom sprawił on niespodziankę, nic też dziwnego, że gra raz po raz była przerywana oklaskami.



Stanisław Czetwertyński
exmistrz Polski w tennisie, przegrał do Jerzego Stolarowa w grze pojedyńczej o mistrzostwo Łodzi.

Wyniki ostatnich dwóch dni przedstawiają się następująco:

Gra pojedyńcza panów: Gottlieb — Tarnowski 9:7, 3:6, 5:1. Zażarta walka, pełna emocjonujących momentów, o czem zresztą powinien sam za siebie mówić wynik.

Tarnowskiemu udało się wygrać jeden. Tarnowskiemu udało się wygrać jednego seta, wyczerpany jednak, schodzi z kortu, zwyciężony. W półfinale: Jerzy Stolarow załatwia się z wcale dobrym Niemcem dr. Lechla z Drezna 7:5, 6:1. Gottlieb natomiast zwycięża Maksa Stolarowa 6:4, 6:4, górując nad łodzianinem rytuną i siłą.

Gra pojedyńcza pań: Mistrzyni Drezna Frutsch w. o. przechodzi do finału gdzie spotyka się z Wierą Richterówną, w dniu dzisiejszym po południu.

Gra podwójna panów: Gottlieb, Heintzel — Czetwertyński, Marszewski 6:4, 6:3. Słaba gra pary warszawskiej. Tarnowski, dr. Foerster —Grunspan, Blomfield 6:1, 6:0, J. i M. Stolarowie — Tarnowski, dr. Foerster 6:3, 3:6, 6:2. Zażarta walka o zwycięstwo. Słabsza niż zwykle gra dr. Foerstera. Zwycięstwo zasłużone. Gottlieb, Heintzel — Richter, dr. Lechla 3:6, 6:2, 6:1. Gottlieb grał wspaniale. Przytomność umysłu partnera przy siatce oraz kolosalne szczęście tegoż, dały w rezultacie wygraną.

Gra podwójna pań i panów: W. Richter, J. Stolarow — Posselt, Lunn 6:4, 6:2, Steinertowa, Wappenhaus — Barcińska, dr. Lechla 11:9, 4:6, 6:4. Walka dość interesująca. K. Richterówna, Gottlieb — Zychoniówna. Potuczek 6:3, 6:3.

Na dziś popołudniu naznaczone są wszystkie finały. Początek punkt. o godzinie 2.30.

Wisła—Turyści 5:1 (2:0).

Gospodarze mieli bezwzględnie większą przewagę, wygrywając zupełnie zasłużenie. — Turyści mieli bardzo słaby dzień. Zawiedli tym występem całe zaufanie, jakiem ich darzono.

(Od specjalnego wysłannika „Expressu")

Kraków 18 września.

Osłabiona drużyna Turystów brakiem Karasiaka i Olka Kubika, grała bardzo słabo. Na wysokości zadania stali jedynie Kulawiak, a dzięki niemu t. j. dzięki pracy Kulawiaka i Kahl na prawej obronie, nie popełnił żadnego rażącego błędu.

Reszta zaś drużyny grała beznadziejnie. Zapominał często o taktyce Marczewski, zawiódł całkowicie Wieliszek i Hinc.

W linji napadu, Michalski, strzeżony aż nadto gorliwie, najmniej przez 2-ch przeciwników, stale nie mógł nic zdziałać; Błaszczyński nie zasłużył i tym razem na to, aby grać w extra-klasie. Jedynie Walter i Bałczewski, walczyli nadzwyczaj ofiarnie z tyłami przeciwnika, lecz niestety nie oddali oni prawie ani jednego strzału na bramkę. Kubik St. wskutek słabej gry Hinca i Wieliszka nie otrzymał nigdy pożytecznej piłki.

Naogół u Turystów panowało zupełne bezhołowie. Nie starano się wyzyskać słabego punktu Wisły w jej prawym obrońcy. Piłkę posyłano w największy natłok; atakiem nikt nie kierował, bo Wieliszek i Hinc kombinowali ze sobą, oddając w rezultacie piłkę przeciwnikowi i to chronicznie. Obaj bramkarze Turystów w I-ej połowie Lass, w II-ej Michalski, mają po dwie bramki na swem sumieniu.

Wisła okazała się przeciwnikiem bardzo twardym, grającym celowo. Jej linja napadu i pomocy, jest bezkonkurencyjną oraz lewy obrońca i bramkarz; słabszym nieco okazał się prawy obrońca.

Przebieg gry bardzo interesujący tempo, podyktowane przez gospodarzy, mordercze, utrzymało się od początku aż do końca gry. Bez widocznej przewagi z czyjejkolwiek strony, przy wybitnie otwartej grze, Wisła zdołała uzyskać aż 5 bramek, w tem 3 przez Czulaka (prawy łącznik) i po 1 przez Reymana I i Balcera.

Natomiast Turyści, mimo licznych i pewnych podbramkowych sytuacji nie trafiali nawet do pustej bramki, z powodu braku taktyki i współpracy pomocy z napadem i niedyspozycji, widocznej u całej drużyny.

Co zaś było powodem tej niedyspozycji, nie chcemy się nad tem zastanawiać. **Radzilibyśmy jednak Turystom, aby podczas wyjazdów i pobytu drużyny w obcych miastach, roztaczano nad nią pilniejszą opiekę i ostrzejszą kontrolę. Stwierdzamy bowiem fakt, że drużyna jako taka nie stanowi towarzysko, tak niezbędnie zgranego zespołu, a zaś kontrola nad nią, prawie, że nie istnieje. Każdy gracz przed grą czyni to, co mu się podoba, niczem nie krępowany, nie bacząc, że jego niedbalstwo o samego siebie, przynosi tak wielki uszczerbek, bronionym przezeń barwom.**

Zbyt liczne pod tym względem usterki, muszą być natychmiast usunięte i bezwzględnie zwalczane na przyszłość

Fr. Rom

Porażka Ł. K. S.-u w stolicy

Legja — Ł. K. S. 6:3 (3:2).

(Telefonem od koresp. sportowego „Expressu")

Z niecierpliwością oczekiwane spotkanie Legji z Ł.K.S-em zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem miejscowych w stosunku 6:3. Atak drużyny stołecznej był znów dobrze dysponowany i strzelał z każdej pozycji. Legji udaje się już w pierwszych minutach zdobyć 2 bramki. Łodzianie nie upadają na duchu i w krótkim czasie wyrównują. Do pauzy zdobywa Legja jeszcze jedną bramkę przez Łańkę.

Po zmianie stron nieznaczna przewaga gospodarzy, którzy w równych odstępach czasu zyskują dalsze 3 bramki. Natomiast Ł.K.S. rewanżuje się jedną.

Najsłabszym graczem w drużynie łódzkiej był niedysponowany bramkarz Mila. Bramki zdobyli dla Legji: Łańko 4, Ciszewski i Nawrot po 1-ej, dla Ł. K. S. Aldek 2 i Sowiak 1.

Zawodami kierował p. Auerbach z Krakowa. Szczegółowe sprawozdanie w jutrzejszym „Expressie".

W. M.

WCZORAJSZE WYNIKI.

Legja — Ł. K. S. 6:3
Wisła — Turyści 5:1
Jutrzenka — Ruch 3:1
Hasmonea — Warta 4:3
Pogoń — Polonja 3:1.

28 pułk mistrzem armji.

Po sobotnim zwycięstwie nad 3 p. lotn. w stosunku 5:1 stanął 28 pułk w dniu wczorajszym do decydującej walki o tytuł mistrza armji.

Przeciwnikiem łodzian był 6 p. lotn. ze Lwowa.

Zawody odbyły się na boisku Legji w Warszawie jako przedmecz zawodów Ł.K.S. — Legja.

Łodzianie mieli nieznaczną przewagę nad przeciwnikiem.

Jedyną bramkę dla 28 pułku zdobył Radomski w 2 min. (rzut karny). Na specjalne wyróżnienie w drużynie łódzkiej zasługują Karasiak i Gosławski.

CASINO

Dziś powtórzenie nadzwyczajnej premjery trzymającej w napięciu nerwy.

Arcydzieło wszechświatowej kinotechniki z dziejów wolnych duchów w Legji Cudzoziemskiej na piaskach Sahary p. t.

„BRATERSTWO KRWI"
(„BEAU GESTE")



Krwawe tajemnice pustyni.
Gwałtowny atak Beduinów na fort francuski.
Najwyższe napięcie bohaterstwa, wierności i cnoty.
Wstrząsające sceny batalistyczne.
Zwątpienie, rozpacz, cnota i blask ideału.
Egzotyczne krajobrazy, porywająca akcja, mistrzowska reżyserja

„BRATERSTWO KRWI"
wspaniały film Legji Cudzoziemskiej opracowany jest przez **Sohna Russela i Pawła Schofielda.**

Inscenizacja
HERBERT BRENON, PARAMOUNT-FILM

Aby dać P.T. Publiczności pojęcie o olbrzymich kosztach, jakie pociąga za sobą wystawienie "Braterstwa Krwi" przytaczamy niektóre dane w tym względzie:

Kręcenie filmu trwało 6 miesięcy, z czego 3 miesiące tysiące artystów, reżyserów, statystów, operatorów i t. d. spędziło w skwarnej pustyni 30 mil od wszelkiej cywilizacji.

Ponadto olbrzymie nakłady karmienie tysięcy zwierząt, nawadniania pustyni i t. d.

Ilustracja muzyczna pod kier. p. L. Kantora w wykonaniu pełnej orkiestry symfonicznej.

Początek przedstawień o godz. 1.30.

Początek o godz. 4,30 po poł.

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

Promieniująca pogodnym humorem, tryskająca soczystym dowcipem szampańska komedja filmowa pod tytułem:

MANEWRY CESARSKIE

Na tle romansu Arcyksięcia ze „zwolenniczką wolnych związków miłosnych" oraz przedślubnego wiarołomstwa dziarskiego huzara.

W rolach głównych:

Ulubieniec łódzkiej publiczności

Harry Liedtke

znakomita artystka, urocza

Olga Czechowa

oraz autor powyższego scenarjusza świetny feljetonista

Roda Roda.



Początek seansów o godz 4,30 po poł

Leczniса lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko-dentystyczny —
„SANITAS"
Cegielniana 29, tel. 44-51
Przyjmuję nast. lekarze spec.

Dr. Engel	Dr. Laski
Dr. Frid	Dr. Sz. Małowist
Dr. Gersztajn	Dr. Mortkowicz
Dr. Gutsztadt	Dr. Prybulski
Dr. Imich	Dr. H. Rakowski
Dr. Izygson	Dr. G. Rozenberg
Dr. Kacenelson	Dr. Rozenblattowa
Dr. S. Kantor	Dr. Szajerowicz
Dr. Lewinson	Dr. A. Sztajnberg
Dr. Lewinsonowa	Dr. I. Sztajnberg

Lekarze dentyści:

Cukier	Krenicka-Cypin
Grinsztajn-Harkawi	Szacka.

Analizy moczu, krwi, plwocin i t. d.



PREZERWATYWY bezpiecznie najlepszej marki światowej **TUZIN ZŁ. 6.—** wszędzie do nabycia

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski
J. SZWARCMAN
Narutowicza 42 (sklep frontowy) poleca gotowe futra damskie i męskie oraz skórki pojedyńcze wszelkiego rodzaju, po cenach przystępnych, na dogodnych warunkach

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne.
Żeromskiego (Pańska) 4 tel. 44-92.
od 2—3 ppł. i 8—9 wiecz
w Lecznicy Piotrkowska 62 od 6-8 wiecz.

Dr. med. P. Markowicz
powróciła
przyjmuje **Piotrkowska 124** od 3—7; w niedz i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów.
Gabinet Kosmetyczny.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

LECZNICA
Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstnatynowskiej
Tel. 16-44.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

Dr. Koliński	Choroby oczu wt. czwart. i sob godz. 9½—10½ r
Dr. Jastrzębski	Choroby oczu pon. środ. piąt. godz. 9½-10½ r. 3-4 codz.
Dr. Kalisz	Choroby chirurgiczne g. 1½—3
Dr. Trawiński	Choroby chirurgiczne g. 4½—5½
Dr. Kołudzki	Choroby wewnętrzne godz. 11½—2
Dr. Misjon	Choroby wewnętrzne wt. czwt. i sob. 3½—4½
Dr. Reiterowski	Choroby płuc godz. 1—2
Dr. Dobrowolski	Chor. skór i wener. godz. 4-5 p p.
Dr. Bronikowski	Choroby uszu gardła i nosa g. 10-11 i 2½-3½ pp.
Dr. Knichowiecki	Choroby dzieci godz. 1—2
Dr. Marynowski	Akusz. i chor. kob. od g. 11-12 codz.
Dr. Jasiński	Choroby kobiece. godz. 12—1
Dr. Kon Jakób	Choroby kobiece odz. 5—6
Dr. Schwanke	Choroby kobiece godz. 3—4

Gabinet dentystyczny lek.-dent Piotrowska czynny godz 4—7 pp
Wszelkie badania i analizy lekarskie, Elektryzacja. Masaż. Zastrzykiwania. Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena. Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

Felczer-Masażysta
Józef Abramowicz
Narutowicza 5, tel. 27-97.
powrócił.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote. Wizyty na mieście Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 popoł

Dr med. L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38,
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med. Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktór W. Łagunowski
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe.
Gdańska 42.
Przyjmuje:
od 9 do 10½ r. od 1—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Dr. med. BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
Przyjmuje
od 9 do 11 rano i od 5—8 w.

Dr med. LAJCHTER
Konstantynowska 9
Tel. 49—66
Stomatolog
Chor. szczęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p.
Od 1½—5 Niedzielę i święta 9—11.

Doktór S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10-12 i od 2—5
Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA
z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie
poszukuje odpowiedniego stanowiska.
Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Kupię ładne BIURKO antyczne albo nowoczesne w dobrym stanie.
Zgłoszenia sub „M M" do adm. „Republiki". 30

Rozmaite

Oddam 2 pokoje w centrum miasta na pracownię lub fabrykę rękawiczek Oferty sub „S" do Republki.

MIESZKANIE w okolicy Głównej i przyległych ulic do 7 pokoi z wygodami zaraz poszukiwane. Oferty sub. „Pierwszorzędne" 25

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę Piotrkowska 37. III wejście I piętro.

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26. Żądajcie prospektów 30

Abram Haim Ordentlicher zgubił dowód osobisty wydany w Łodzi 20

Manicure Piotrkowska 115, m. 6. front

Inteligenta, zdolna maturzystka poszukuje posady w aptece w charakterze uczenicy. Łask. oferty sub „Zdolna maturzystka" 18

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Bozman.